

Europejskie wartości, czyli mur niezgody

Jeśli jest coś naprawdę niszczycielskiego dla europejskiej tożsamości, to użytkowe i korporacyjne podejście do wartości, które służy partykularnym interesom lub uzasadnianiu własnej nieograniczonej władzy – pisze Marek A. Cichocki w felietonie opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”.

Kilka dni temu znany komentator niemieckiego dziennika „Die Welt” Jacques Schuster skrytykował „misjonarską” – jak stwierdził – postawę Brukseli wobec Polski i Węgier i uznał, że kraje te mają prawo do swojej specyfiki w sprawach wartości. Nawet jeśli jest ona wyrazem zapóźnienia, to Polska i Węgry potrzebują po prostu więcej czasu.

Jakoś ta obrona niemieckiego dziennikarza mnie nie cieszy, choć ktoś mógłby uznać, że przyznanie prawa do bycia specyficznym jest krokiem naprzód w stosunku do polityki Brukseli, zakładającej istnienie tylko jednej oficjalnej wykładni europejskich wartości, strzeżonych pod rygorem kar finansowych.

Jacques Schuster skrytykował „misjonarską” – jak stwierdził – postawę Brukseli wobec Polski i Węgier i uznał, że kraje te mają prawo do swojej specyfiki w sprawach wartości

Prawo do bycia „specyficznym” w UE nie odpowiada mi co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że w dalszym ciągu opiera się na fałszywym

przekonaniu, iż doświadczenie narodów Europy Środkowej i Wschodniej nie wyraża żadnych istotnych, konstytutywnych dla współczesnej Europy wartości. Ten rodzaj uprzedzenia wobec naszej części Europy, a raczej jej dyskryminacji, jest mocno obecny u elit społeczeństw Zachodu. Tymczasem doświadczenie narodów naszej części Europy z czasów zimnej wojny pokazuje coś wręcz przeciwnego: autentyczne i

głębokie zrozumienie, czym są wspólne wartości, na których opiera się Europa, i gotowość do ich obrony. To doświadczenie nie jest regionalną, historyczną specyfiką, ale podstawą dla współczesnej Europy.

Druga rzecz to całkowicie nieuzasadnione przekonanie o tym, że wartości europejskie mogą być własnością grupy ponadnarodowych urzędników lub sędziów, wydających w ich imieniu administracyjno-finansowe decyzje dla państw członkowskich UE. Jeśli jest coś naprawdę niszczycielskiego dla europejskiej tożsamości, to właśnie takie użytkowe i korporacyjne podejście do wartości, które służy partykularnym interesom lub uzasadnianiu własnej nieograniczonej władzy.

I tak 30 lat po upadku komunizmu rośnie coraz wyżej mur niezrozumienia między dwiema częściami Europy, a jego fundamenty wnikają coraz głębiej w warstwę europejskich wartości. Tak jakby nie do pomyślenia było to, że odmienne doświadczenia powojennej Europy Zachodniej oraz Europy Środkowo-Wschodniej mogłyby dzisiaj stanowić wspólną płaszczyznę zrozumienia, czym we współczesnym świecie są europejskie wartości i jak należy do nich podchodzić.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”